Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 293 Lwów, środa 20 grudnia 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—
20 groszy Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Zabawa w parlament

Sanacja postępuje tak, jakgdyby nowa konstytucja już obowiązywała. Wiadomo, że wedle jej projektu Sejm zostaje zepchnięty na trzecie stanowisko: po prezydencie i Senacie. Mimo, że jeszcze żyjemy pod starą konstytucją, która Sejmowi nadaje szerokie prawa — zwężone zmianami z 1926 r. i praktyką nazwaną „rzeczywistą rzeczywistością" — aktywność Sejmu objawia się w tak ospały sposób, że można śmiało mówić o zabawie w parlament, gdyż to, co widzimy, nie ma najmniejszego podobieństwa z tem, co jest istotą żywego parlamentaryzmu.

A więc zamiast „od 31 października", jak jest przepisane, Sejm zaczął się właściwie o 5 tygodni później. A gdy się rozpoczął, odbył trzy posiedzenia, które razem trwały może godzinę. Po 10-miesięcznym okresie bezsejmowym nie znalazło się dla Sejmu nic do roboty poza uchwaleniem kredytów dodatkowych, które także są charakterystyczne dla naszego parlamentaryzmu jako nauka, jak „poważnie" traktuje się podstawowe prawo uchwalenia budżetu. Po takich dowodach pracy skończyły się dwa miesiące sesji zwyczajnej: listopad i grudzień bez żadnego wyniku.

Jako namiastka Sejmu pozostała komisja budżetowa, która obraduje, o ile nie musi ustąpić grupom BB na obrady nad projektem konstytucyjnym. Obrady komisji budżetowej są najwymowniejszem świadectwem zupełnego zaniku zainteresowania nawet u bezpośrednio zainteresowanych: u posłów. Odbywają się w jakiś szablonowy sposób, odwala się jedno ministerstwo po drugiem z taką szybkością, że można wyrazić pewność, że poza referentem nikt nie wie, o co właściwie chodzi: opozycji nie daje się możności poinformowania się, większość zaś tego nie potrzebuje, jej wystarcza zapewnienie referenta i króciutki wykład przedstawiciela rządu, że wszystko w porządku.

Tam zaś, gdzie należałoby i możnaby pomówić o ważnych sprawach państwowych, jakiemi są sprawy polityki zagranicznej, uniemożliwia się obrady przez niezrozumiałemi dla opinji pozorami, że niema o czem mówić, ponieważ p. minister nie dał materjału. A czy p. minister swoją polityką mało dał materjału, czy potrzeba uzupełniać go słowami wobec istnienia szeregu faktów?

W tych warunkach rozmyślnego usuwania ingerencji Sejmu i zdegradowania go do roli maszynki, obracającej się tylko w nastawionym kierunku nic dziwnego, że opinja publiczna nie okazuje najmniejszego zainteresowania dla tego wiatru, który ta maszyna robi. Czegóż bowiem ma ona się z tej roboty spodziewać? Czekało się od wiosny do początku zimy na jakąś akcję gospodarczą — nie było żadnej ani ze strony rządu, ani nie wystąpiono z odpowiedniemi wnioskami przed Sejmem. A jeżeli taki wniosek się pojawił, to w formie zapowiedzi nowych ciężarów, jak znane trzy nowe podatki, przeznaczone na specjalne cele, dalekie od użyteczności ogólnej.

Nie powstanie żadna luka w życiu państwowem, gdy i komisja budżetowa pójdzie na ferje świąteczne. Pozostanie przecież na stanowisku rząd, który jest w tem wyjątkowem położeniu, że może wszystko robić bez obawy, że Sejm nie da nawet dodatkowej aprobaty. To jest właśnie sens „współpracy z rządem" — sens taki, że zgóry czy zdołu wszysko uznaje się za dobre.

—ooo—

Likwidacja kancelaryj adw. Liebermana, Kiernika i Pragiera

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 19 grudnia.

Na ostatniem posiedzeniu warszawska rada adwokacka wyznaczyła likwidatorów dla przejęcia spraw w kancelarjach adwokackich b. więźniów brzeskich, obecnie skreślonych z list adwokackich Liebermana, Kiernika i Pragiera.

—ooo—

Wielki skok deficytu

Za listopad deficyt budżetowy wynosi 23.1 miljonów, podczas gdy w październiku wynosił 14,1 miljonów — wzrost zatem wynosi 9 miljonów zł. Cały dochód w listopadzie wynosił 159,6 miljonów, wydatki zaś 182,7 miljonów — jak widzimy, jest to mniej więcej stały poziom i stąd optymizm przy układaniu preliminarza na 1934/35 jest widocznie nieusprawiedliwiony.

Na znaczny spadek dochodów wpłynęły: cła o przeszło 7 miljonów, monopole państwowe o 14,7 miljonów. O ile spadek dochodów z ceł można jeszcze tłumaczyć tem, że w związku z wejściem w listopadzie w życie nowej taryfy celnej przywóz w październiku był szczególnie wielki, to spadek dochodów z monopoli można tłumaczyć tylko wzrostem zubożenia, wskutek czego ludzie muszą się wyrzekać palenia i picia.

W okresie kwiecień—listopad, t. j. 8 miesięcy roku budżetowego deficyt wynosi 174,4 miljonów. W ten sposób można przewidzieć, że przewidziany w ustawie skarbowej deficyt 390 miljonów na r. 1933/34 będzie większy o — licząc wedle dotychczasowej proporcji — okrągło 161 miljonów. Tymczasem, jak wiadomo, uwzględniono ten stan rzeczy w nowym preliminarzu tylko w małym stopniu, pokrywając deficyt nie przez zmniejszenie wydatków, ale przez pokrycie go wpływami z pożyczki. Jak długo może ona wystarczyć, jeżeli deficyt będzie dalej rósł? Przecież co roku pożyczki robić nie można, a sposób pomagania sobie bilonem jest także ograniczony.

Właściwie deficyt listopadowy można uważać za najwyższy w br. Był wprawdzie większy deficyt w maju, czerwcu i sierpniu, ale są to miesiące kiepskie w kalendarzu podatkowym. Co będzie w grudniu, a jeszcze bardziej w miesiącach przednowkowych?

—ooo—

Umowa zbiorowa w rolnictwie

We wtorek 19 grudnia w inspektoracie pracy w Krakowie została zawarta polubowna umowa zbiorowa, ustalająca warunki pracy i płacy w rolnictwie na terenie województwa krakowskiego i 6 powiatów województwa lwowskiego. Ustalono zgodnie przez strony, iż wynagrodzenie robotników rolnych na powyższym terenie pozostaje bez zmian na rok gospodarczy 1934/35. Przewodniczył na konferencji okręgowy inspektor pracy p. Czarniecki; z ramienia Związku zawodowego robotników rolnych R. P. brali w niej udział tow. Jan Kwapiński i Stanisław Ulatowski.

Piekło w hitlerowskich obozach koncentracyjnych

WYNIKI ŚLEDZTWA MIĘDZYNARODOWEJ KOMISJI

Z Paryża donoszą: W ostatnich dniach zebrała się w Paryżu międzynarodowa komisja śledcza dla zbadania i przeciwdziałania terorowi hitlerowskiemu w Niemczech. Komisja ta odbyła dwa posiedzenia, w czasie których przesłuchano 10 świadków z Niemiec. Na podstawie ich zeznań ustalono szereg wypadków mordów i nieludzkiego znęcania się nad więźniami w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. I tak zostali zamordowani:

W OBOZIE KONCENTRACYJNYM W DACHAU:

30 maja adwokat dr Strauss z Norymbergi, 22 sierpnia poseł do Reichstagu Franz Stenzer z Pasing, w pierwszych dniach listopada dr Katz, lekarz z Monachjum;

W OBOZIE KONCENTRACYJNYM W NEUSUSTRUM:

Z początkiem listopada 20-letni robotnik nieznanego nazwiska, policjant Guse z Werthe, Żyd Baruch z Frankfurtu;

W OBOZIE KONCENTRACYJNYM W SONNENBURGU:

W czerwcu robotnik nieznanego nazwiska z Meseritz, w połowie września chory umysłowo i wenerycznie robotnik.

Popełnili lub usiłowali popełnić **samobójstwo:**

W OBOZIE KONCENTRACYJNYM W SONNENBURGU:

W kwietniu adwokat dr Litten z Berlina, w sierpniu urzędnik polityczny z Franfunrtu, w połowie września trzej mężczyźni nieznanego nazwiska, ojciec i dwaj synowie.

W obozie w Sonneburgu **wpadł w obłąkanie** dr Tackel z Szczecina.

Do najczęstszych prześladowań w Sonnenburgu należy „wyścig" pomiędzy grupami więźniów, którzy swych okrwawionych, **zbitych do nieprzytomności towarzyszy muszą przeciągać na kolanach przez cały podwórzec do muru.** Nagroda polega na tem, że grupa, która najwcześniej przybiegnie do ściany, zostaje w tym dniu zwolniona od dalszych prześladowań. Do zwykłego sadystycznego znęcania się należy w tym obozie **klucie przez wartowników z S. A. więźniów w czułe części ciała szpilkami, gwoździami i t. p.,** aby ich zmusić do większego pośpiechu. Zdarzają się wypadki, że wartownicy zmuszają w nocy więźniów do zboczeń seksualnych i dopuszczają się gwałtów.

Komisja stwierdziła wreszcie, że w obozach koncentracyjnych w Niemczech przebywa wiele tysięcy byłych polityków, pisarzy i uczonych, których siły mają się ku końcowi.

Demagogja feminizmu

„Kobiety w obozie faszystowskim to zaprzeczenie wszystkich szlachetniejszych pierwiastków właściwych zawsze duszy kobiecej jako matki i wychowawczyni.

Nie pora mówić o „specjalnych sprawach kobiecych" kiedy cała ludzkość jest zagrożona pożogą, którą niecą faszywi prorocy".

Dorota Kłuszyńska.

Kilka zaledwie miesięcy minęło od czasu kiedy słowa powyższe wypowie działa jedna z najbardziej zasłużonych naszych działaczek w artykule, zamieszczonym w czerwcu r. b. w prasie socjalistycznej. Te kilka miesięcy realizowania się w państwach jawnej czy ukrytej dyktatury faszystowskich koncepcyj organizacji życia zbiorowego wystarczyły najzupełniej, ażeby słuszność poglądu naszych towarzyszek na sprawę kobiecą w chwili obecnej uczynić dla każdego oczywistą. Czy może być bowiem silniejszy argument za tezą, zawartą w zacytowanych powyżej słowach, niż to co dzieje się np. w „Hitlerji", niż stosunek „Fuhrera" i innych przywódców, panującego w Niemczech kierunku politycznego, do sprawy równouprawnienia kobiet? Obecna rzeczywistość niemiecka staje się zwłaszcza wymowną w zestawieniu pod tym względem z rzeczywistością, za wschodnią naszą granicą. To zestawienie pozwala stanąć na stanowisku, że byłoby rzeczą śmieszną rozpoczynać dzisiaj teoretyczną dyskusję na temat równouprawnienia kobiet zarówno w dziedzinie pracy zawodowej, jak i na wszystkich polach życia społecznego. Byłoby rzeczą śmieszną uważać za kwestję otwartą sprawę, którą przesądziło samo życie i rozpoczynać nad nią dyskusję wtedy, kiedy fala gwałtownych zmian w strukturze społeczeństw coraz gwałtowniej zmiata wszelkie w tej dziedzinie pozostałości.

Nic tu nie znaczy i nie zmienia fakt, że ten lub ów zawód, zorganizowany na wzór cechu średniowiecznego, zazdrośnie broniąc się przeciwko konkurencji usiłuje ograniczyć dostęp kobietom do danego fachu, **tak samo broniąc się te zawody przed nowym elementem płci męskiej.** Przykład. Postawa palestry warszawskiej wobec napływowego elementu z Galicji, próby zamknięcia danego zawodu w granicach jednej narodowości, jednego wyznania, ba, nawet jednego programu politycznego. Nic tu też nie znaczy fakt, że wszędzie tam, gdzie rządy dyktatury usiłują cofnąć życie wstecz i ustabilizować przeżyte kształty życia zbiorowego, usiłuje się odebrać dotychczasowe zdobycze w dziedzinie równouprawnienia kobiet.

Obfitego materjału pod tym względem dostarcza to, co dzieje się obecnie w **Niemczech**, całe to „oczyszczanie" w cieniu swastyki życia niemieckiego, a więc poszczególnych zawodów z elementów rasowo - narodowo czy przekonaniowo obcych. Możnaby zresztą niemałą wiązankę przykładów przytoczyć i z naszego życia. We wszystkich wspomnianych i podobnych do nich przejawach przekonania, hasła, polityczne czy antyfeministyczne są tylko listkiem figowym, osłaniającym brutalne formy walki o byt, **niemożliwe w warunkach ustroju demokratycznego.** Hitleryzm, faszyzm i inne formy dyktatury odpowiadają całej masie nieuspołecznionych jednostek dlatego przedewszystkiem, że pozwalają im rzucić się do gardła współzawodników, wyrwać dla siebie tłusty ochłap ze sztuki, niemogącej wystarczyć dla wszystkich tych, którzy usiedli po wojnie do stołu. Warunki dyktatury pozwalają im szokonie rzeczy się zdobyczą, cały aparat państwowy nastawiony jest bowiem w tym kierunku, by utrzymać w ryzach odepchniętych od stołu i zmusić ich do spokojnego bez protestu pod lufami wymierzonych w nich karabinów umierania z głodu. W walce o byt te lub inne hasła czy frazesy często przesłaniają właściwy charakter przejawów tej walki; dla dobrego zdawania sobie sprawy z zachodzących dookoła nas zjawisk trzeba sobie to uświadamiać. Trzeba więc sobie to uświadomić, przechodząc do właściwego zagadnienia, że właściwa droga zwalczania przeszkód na drodze równouprawnienia kobiet w pracy zawodowej prowadzi nie przez zdzieranie listka figowego z egoizmu zawodowego lekarzy czy adwokatów i nie przez skupianie kobiet dookoła „specjalnych spraw kobiecych", ale przez współdziałanie w wytwarzaniu ustroju, regulującego walkę o byt na zasadzie równości, usuwającego możliwości brutalnych form tej walki oraz przywilejów tej czy innej grupy społecznej.

A więc krótko mówiąc — **przez okopy obozu Świata Pracy.** Historja XIX wieku i lat ostatnich ponad wszelką wątpliwość pozwala stwierdzić, że etapami w rozwoju uprawnień kobiety są zwycięstwa, osiągane przez klasę pracującą w walce o swoje prawa. Zatem i to trzeba sobie powiedzieć otwarcie: nie działalność kapliczek feminizmu stowarzyszeń i klubów nudzących się pań z burżuazji, którym mężowie zapewniają beztroskie utrzymanie nie domeny ambitnych snobów płci pięknej są drogą do zapewnienia kobiecie prawdziwej równych praw, **ale wzmacnianie walczącego o swe prawa obozu pracy szeregami uświadomionych społecznie kobiet pracujących.**

Uświadomionych społecznie! I tu stajemy wobec zagadnienia niesłychanej wagi dla demokracji, zagadnienia, które zwłaszcza jaskrawo naświetliły ostatnie wypadki w **Hiszpanji.** Równouprawnienie kobiet wszędzie, gdzie zostało osiągnięte, jest rezultatem długoletniej walki obozu pracy, częstokroć zostało okupione krwią bojowników sprawy robotniczej. Świat pracy w walce o swoje prawa kruszy zarazem więzy wielowiekowej niewoli kobiet, wyzwala nowy potężny ilościowo czynnik społeczny, wyzwala nową siłę społeczną, która zwłaszcza w warunkach parlamentarnej demokracji może i często odgrywa ieżeli nie decydującą to poważną rolę.

I oto w historii walk społecznych w poszczególnych krajach jesteśmy świadkami, jak ta wyzwolona przez proletarjat siła zwraca się przeciwko niemu,—wzmacnia osłabiony długą walką front przywileju społecznego i murem staje na drodze do dalszych zwycięstw klasy pracującej. Historja rewolucji hiszpańskiej nie jest zjawiskiem odosobnionem, raczej typowem. Wszak i u nas ten nowy czynnik odegrał niemałą rolę w zepchnięciu świata pracy z zajętych w chwili powstania Rzeczypospolitej stanowisk i w dalszym ciągu współdziała w wybitnym stopniu w cofaniu życia polskiego wstecz.

W walce faszyzmu z demokracją mieszczański ruch kobiecy cały rozmach reprezentowanego przez siebie zapasu świeżej energji społecznej rzucił na szalę dyktatury.

Przecież nawet obozy feministyczne mające pełne usta frazesów postępowych i demokratycznych czynnie lub biernie poparły faszyzm w pierwszej fazie jego rozwoju. We Włoszech i Niemczech zwycięstwu faszyzmu towarzyszył bujny rozkwit organizacyj feministycznych, wzmożony udział kobiet w życiu publicznem. Podobnie rzecz się miała i u nas. Dość dla przykładu przytoczyć powstanie, działalność i rolę w przekształceniu charakteru naszego życia politycznego **Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.**

Dość przyjrzeć się działalności przeróżnych Rodzin Wojskowych, Policyjnych i t. d. Żywo w pamięci mamy również poniesione dla utrwalenia panującego systemu zasługi walkiryj, entuzjastek gwałtu politycznego, wiodących w bój szeregi amazonek, lub potykających się samotnie pod sztandarami faszyzmu na wiecach, zjazdach, w związkach i t. d.

Złudzenie, że nowy system polityczny stwarza pomyślną konjunkturę dla emancypacyjnego ruchu kobiecego było tak żywe, że ulegały mu nawet, dziś może się to wydać paradoksalne, zdecydowanie postępowe odłamy feminizmu.

Pod wpływem też tego złudzenia feminizm mieszczański — **wbrew interesom ruchu kobiecego** — zasilił wydatnie szeregi faszystowskie w najpomyślniejszych zaś wypadkach w swoich najradykalniejszych odłamach znalazł się poza frontem walki i w rezultacie, **szerząc kult apolityczności,** współdziałał biernie w wytwarzaniu pożądanej dla faszyzmu biernej postawy społeczeństwa wobec rzeczywistości, kształtowanej przez „rządy silnej ręki". W rezultacie więc cały mieszczański ruch feministyczny, tak czy inaczej, ułatwił zwycięstwo i ustabilizowanie systemu politycznego, który przeciwstawiając się wszelkiemu postępowi w życiu społecznem, **musiał być i dla sprawy równouprawnienia kobiet groźnym.**

Bo sprawa równouprawnienia kobiet jest **sprawą społeczną,** związaną z całokształtem danej struktury społecznej, wspartej o określone podłoże gospodarcze i nie da się z tej struktury wydzielić, jak chce tego feminizm mieszczański. Oglądanie sprawy społecznej przez pryzmat indywidualnych tragedyj czy niewygód życiowych, lub przez zawiedzione ambicje i zawody karjerowiczów jednej płci, poniesionych w walce z karjerowiczami drugiej, jak czyni to feminizm nie rozwiązuje sprawy i nie przyczynia się do pomyślnego jej rozstrzygnięcia. Podejście do zagadnienia społecznego—sprawy równouprawnienia kobiet od strony walki dwu płci jest bowiem równie absurdalne i reakcyjne, jak hitlerowskie próby rozstrzygnięcia zagadnień życia zbiorowego w płaszczyźnie walki ras, lub pomysły faszyzmu innych krajów utopienia walki klasowej w solidarności narodowej. I tu i tam mamy do czynienia nie z trzeźwem rozumowem, ale wybitnie uczuciowem i jednostronnem ujmowaniu zjawisk społecznych. I dlatego mieszczański feminizm w najlepszym razie może dać pole do wybicia się szeregowi ambitnych jednostek, **masom kobiet pracujących nic dać nie może.**

Mógłby nas też feminizm mieszczański nic nie obchodzić — a niech się tam te panie bawią, jak chcą — gdyby nie wyciągał rąk poza swoje środowisko i nie mącił świadomości klasowej kobiet pracujących, dziś poważnego już odłamu świata pracy. Nie można jednak zamykać oczu na to, że feminizm zarówno w konserwatywnych swoich odłamach, jak i t. zw. „postępowych" **prowadzi dywersyjną akcję na tyłach świata pracy.** Akcja ta, prowadzona pod hasłem solidarności wszystkich kobiet, niezależnie od przynależności klasowej, odciąga kobiety pracujące od szeregów walczącego proletarjatu i czyni z nich fadającą lub milczącą siłę panującego „regimu". W istocie rzeczy solidarność kobiet różnych klas, tak, jak solidarność narodowa, uniemożliwia wszelki postęp w dziedzinie społecznej, stabilizując dany stan rzeczy. Dzisiaj niepodobna nie uważać, że się nie wie, w jakich warunkach gospodarczych i jakie siły społeczne mogą ostatecznie i pomyślnie rozwiązać sprawę równouprawnienia kobiet.

Dlatego też takie ujęcie sprawy kobiecej, jak w „Milczącej Sile" p. **Szczepkowskiej** i w deklaracji feministycznej dołączonej do programu wymienionej sztuki, jednej z najaktywniejszych działaczek „sanacyjnych", należy uznać albo za patologiczną naiwność, albo za świadome mydlenie oczu.

T. ŚWIECKI.

Pod naciskiem sfer gospodarczych

Prasa „sanacyjna", jak również prasa będąca na usługach „Lewiatana" stale gniewa się na nas, gdy piszemy, że „sanacja" ulega tak zw sferom przemysłowym.

Oto przykład., rzeczowy. Dnia 14-go b. m. donieśliśmy za jedną z agencyj prasowych, że ustawa scaleniowa która już pierwszego stycznia 1934 roku miała wejść w życie, zostanie odroczona.

Przypominamy, że ustawa ta miała być, według teorji „sanacyjnej" rekompensatą dla klasy robotniczej, za dwie nie ustawy o urlopach i o przedłużeniu czasu pracy.

Teraz dowiadujemy się, **że odroczenie ustawy scaleniowej jest skutkiem nacisku Izb przemysłowo - handlowych.**

Zjazd Związku Izb Przemysłowo-Handlowych, który obradował w Warszawie w ubiegły czwartek, postanowił zwrócić się do rządu o odroczenie na kilka miesięcy wejścia w życie tej ustawy i o przesłanie projektów rozporządzeń wykonawczych Izbom Przemysłowo - Handlowym do zaopinjowania.

W szczególności zjazd wypowiedział się przeciwko nowemu systemowi obliczania składek ubezpieczeniowych, — nie według grup zarobkowych lecz według rzeczywistej sumy zarobków, co w dużej mierze równoznaczne jest z podwyższeniem dotychczasowych składek ubezpieczeniowych. Pozatem koła pracodawców domagają się obniżenia sumy dziennego zarobku, przy której wszelkie składki ubezpieczeniowe ma opłacać wyłącznie pracodawca, z dwu względnie trzech złotych na 75 groszy w województwach wschodnich i południowych a na 1.50 zł. w województwach zachodnich. Nadto zjazd opracował poprawki do innych postanowień rozporządzeń wykonawczych w dziedzinie uprawnień osób ubezpieczonych na zasadzie ustaw dotychczasowych oraz w na wypadek inwalidzwa, śmierci i starości.

Posiedzenie Rady Ministrów

W najbliższych dniach odbędzie się ostatnie przed świętami posiedzenie Rady Ministrów. Na porządku obrad znajduje się szereg projektów ustaw, jakie wniesione będą do Sejmu. Rada Ministrów rozpatrzy również projekt rozporządzenia wykonawczego o terminie wejścia w życie ustawy scaleniowej o ubezpieczeniach społecznych.

Chodzi tu o **odroczenie terminu,** o czem piszemy wyżej.

Dość zniżek!

Lwów, 20 grudnia.

AKCJA CENNIKOWA DRUKARZY I LITOGRAFÓW LWOWSKICH. — JEDNOLITY FRONT ROBOTNICZY. — DWA JUBILEUSZE: 350-LECIE ŚMIERCI PIERWSZEGO DRUKARZA LWOWSKIEGO I 50-LECIE ISTNIENIA GREMJUM WŁAŚCICIELI DRUKARŃ.

Korporacja właścicieli drukarń lwowskich wypowiedziała robotnikom drukarskim cennik, obowiązujący do końca roku bieżącego. Wypowiedzenie to nastąpiło jeszcze dnia 11 listopada. Towarzysze wypowiedzenie przyjęli do wiadomości, oczekując zwołania konferencji, na której zostałaby przedłużona umowa cennikowa. Pierwsza przedwstępna wspólna konferencja właścicieli drukarń z towarzyszami odbyła się 2 grudnia, a następna miała miejsce aż po prawie dwóch tygodniach, t. j. dnia 14 grudnia. Na tej drugiej konferencji właściciele przedłożyli swoje warunki, a mianowicie: obniżkę dotychczasowego minimum płac o 15 procent oraz włączenie do cennika wszystkich tych zmian, których wejście w życie z dniem 1 stycznia 1934 przewiduje ustawa. Przedstawiciele robotników z miejsca odrzucili obie propozycje właścicieli, domagając się przedłużenia obecnego cennika bez zmiany o dalsze półrocze, uważając słusznie żądania pryncypałów za nieuzasadnione.

W sprawie powyższej odbyło się w niedzielę, dnia 17 grudnia br. w sali „Gwiazdy" zgromadzenie członków Stow. drukarzy „Ognisko" wspólnie ze Stow. personelu pomocniczego drukarskiego. Odbyło się ono pod przewodnictwem przewodniczącego „Ogniska", tow. W. Wiśniewskiego oraz przewodniczącego personelu pomocniczego, tow. J. Kruszelnickiego. Sekretarzował tow. K. Zieliński.

Wyczerpujący referat do jedynego punktu porządku dziennego: Sprawozdanie komisji cennikowej — wygłosił tow. W. Kubicki, członek Komisji cennikowej. Referent w sposób jasny i objektywny przedstawił przebieg obu konferencyj, podając wkońcu do wiadomości ogółu propozycje właścicieli drukarń oraz stanowisko, zajęte w tej sprawie przez Komisję cennikową z łona towarzyszy.

W dyskusji nad referatem powyższym zabierało głos kilku towarzyszy. Dyskusja była krótka, lecz zwięzła, w której dyskutanci potępili stanowisko właścicieli. Następnie uchwalono, pzy żywiołowym aplauzie, rezolucję:

„Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Stowarzyszenia drukarzy „Ognisko" we Lwowie oraz Stowarzyszenie personelu pomocniczego, wysłuchawszy referatu członka Komisji cennikowej towarzyszy, uchwala:

1) Zgromadzenie domaga się przedłużenia obowiązującego cennika bez zmian na dalsze półrocze, z jednomiesięcznem obopólnem wypowiedzeniem, przechodząc do porządku dziennego nad propozycją Komisji z łona Korporacji właścicieli drukarń.

2) Zgromadzenie bezapelacyjnie przeciwstawia się przedłużeniu czasu pracy o 2 godziny tygodniowo, przez zniesienie t. zw. soboty angielskiej;
przeciw obniżce płac za pracę w godzinach nadobowiązkowych i nocnych;
przeciw obniżce płacy za pracę w niedzielę;
przeciw zmniejszeniu dotychczasowych praw urlopowych.

3) Zgromadzenie porucza Komisji cennikowej towarzyszy prowadzenie akcji, zachowując bezwzględne status quo.

4) Zgromadzenie uchwala bronić swego dotychczasowego stanu posiadania wszystkiemi, stojącemi towarzyszom do dyspozycji środkami.

5) Zgromadzenie wyraża Komisji cennikowej z łona towarzyszy pełne zaufanie za jej zajęte na konferencji z właścicielami drukarń stanowisko".

Na tem zgromadzenie zakończono, oczekując z ufnością przebiegu dalszych wypadków.

Szkoda wielka, że Korporacja nie wysłała na zgromadzenie niedzielne swoich delegatów, ażeby naocznie przekonali się o męskiem i niezachwianem stanowisku towarzyszy.

* * *

Równocześnie z akcją drukarzy prowadzą swoją akcję cennikową lito- i chemigrafi. Na niedzielnem zgromadzeniu drukarzy byli obecni i przedstawiciele Związku lito- i chemigrafów.

* * *

We Lwowie, prócz klasowego Związku drukarzy, istnieje mały związek Z. Z. Z. oraz związek drukarzy żydowskich. Istniał tu również i związeczek chadecki, ale rozwiał się, jak dym. Dotychczas związki powyższe (prócz żydowskiego) bróździły Związkowi klasowemu, szczególnie w czasie akcyj cennikowych, spełniając rolę łamistrajków. Obecnie stanowisko zmieniło się, bowiem przedstawiciele związku Z. Z. Z. zgłosili swój akces do toczącej się akcji cennikowej. Nareszcie zrozumieli oni, że swoje nad wyraz nędzne położenie zdołają poprawić tylko drogą walki, a nie drogą łamistrajkowstwa. W sprawie tej odbyło się w niedzielę walne zgromadzenie członków Z. Z. Z., na którem uchwalono żądać podwyżki płacy oraz polepszenia warunków pracy.

Tak to już złożyło się, że akcja cennikowa drukarzy lwowskich łączy się z dwoma jubileuszami. Mianowicie dnia 15 grudnia br. minęło **350 lat od śmierci pierwszego drukarza lwowskiego, Iwana Fedorowicza (Fedorowa)**. Wielką i drogą dla każdego drukarza rocznicę uczczono w sposób uroczysty ubiegłej niedzieli. Mianowicie przed porządkiem dziennym zgromadzenia przewodniczący „Ogniska", tow. W. Wiśniewski, wspominając o Fedorowiczu i jego śmierci, imieniem wszystkich drukarzy lwowskich złożył cześć pamięci tego pierwszego pioniera drukarstwa na naszym terenie. Przemówienia powyższego wysłuchali obecni powstawszy z miejsc oraz wznosząc okrzyk: Cześć Jego pamięci!

Druga rocznica — **50-lecie istnienia organizacji właścicieli drukarń**. Równo bowiem przed 50 laty, dnia 17 grudnia 1883 r. odbyło się pierwsze konstytuujące zgromadzenie właścicieli drukarń lwowskich, na którem przyjęto statut „Gremjum drukarzy typo- i litograficznych, tudzież odlewaczy czcionek we Lwowie".

I równo po 50 latach, bo także dnia 17 grudnia odbyło się zgromadzenie towarzyszy, protestujące przeciw nieuzasadnionym zakusom właścicieli drukarń, którzy pragną chociażby cośkolwiek uszczknąć z dotychczasowego stanu posiadania towarzyszy. Czyż to nie niezwykły omen?

I kiedy pierwszy jubileusz towarzysze drukarcy obchodzą z czcią — to drugi wspominają z pewnego rodzaju... goryczą.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

WYROK UWALNIAJĄCY TOW. DRA SZUMSKIEGO

W piątek 15 bm. odbyła się przed sądem okręgowym karnym w Tarnowie rozprawa przeciwko tow. drowi Romualdowi Szumskiemu i tow. Opale, oskarżonym o występek z art. 154 kk., popełniony rzekomo przez to, że oskarżeni na zgromadzeniu w Tarnowie mieli nawoływać zebranych do pobicia policji. Po przesłuchaniu świadków oskarżenia: urzędnika starostwa oraz wywiadowcy policyjnego i po przemówieniach prokuratora i obrońcy, sąd uwolnił od winy i kary tow. dra Szumskiego, natomiast skazał tow. Opalę na sześć miesięcy więzienia, zawieszając mu karę na przeciąg pięciu lat.

Rozprawę prowadził sso dr. Rogóż, oskarżał prokurator dr. Klimczyk, bronił oskarżonych adw. dr. Alfred Agatstein.

TRAVEN 40

KREW i BAWEŁNA

„Nie. Pracowałem jako kelner w La Aurora i dostałem kijem po głowie", odpowiedział.

„W La Aurora przecież strajkują. Nie wiedzieliście o tem?"

„Naturalnie, że wiedziałem. Inaczej nie mógłbym tam był przecież pracować jako kelner, jestem przecież stolarzem".

„Tak, mój przyjacielu, nie jesteście tutaj w Niemczech. Nie lubią tutaj łamistrajków. Mamy u nas rząd robotniczy, a mianowicie prawdziwy rząd robotniczy, taki który trzyma z robociarzami. Gdy tutaj strajkują w wodociągach albo w elektrowni, to nie organizuje się rządowej pomocy technicznej jak w Niemczech lub w Ameryce, tylko doprawdy nie ma wody ani elektryczności, dopóki strajkujący nie powiedzą: Tak, teraz znowu będzie. Tutaj rząd zachowuje neutralność w takich sporach. A więc pańska działalność tutaj jest zakończona. Proszę mi tylko nie uciekać. Złapię pana i tak i dam pana później w ojczyźnie przymknąć. Podlega pan teraz mojej władzy; ręczyłem za pana, w przeciwnym razie byłby pan musiał czekać w więzieniu na okręt. A tutejsze więzienie. to nie żart, tylko bardzo poważna rzecz".

W ten sposób została rozstrzygnięta sprawa łamistrajków w La Aurora.

4.

Zawsze było jeszcze paru gości w kawiarni, którym usługiwali senjor i senjora Doux. Ale interesem nie można było tego nazwać. My w piekarni nie mieliśmy także dużo do czynienia, zaledwie tylko zamówienia poza dom.

Było to popołudniu i w dwa dni później. Mogło być z jakich sześciu, ośmiu gości w lokalu. Między nimi był inspektor policyjny, nazwiskiem Lamas. Był on stałym gościem w La Aurora, przychodził popołudniu i wieczorem. Miał u senjora Doux wcale ładny rachuneczek, który miał zawsze „jutro" zapłacić. Chociaż był dobrze ożeniony i miał dwoje dzieci, posiadał jeszcze trzy kochanki, które musiał wszystkie utrzymywać. To kosztowało pieniądze, a o pieniądze trzeba się było starać. Dlatego też miał wszędzie długi.

A więc goście siedzieli w kawiarni i jedli swoje lody, albo pili mrożone napoje. Przy jednym stoliku grano w domino, przy drugim w karty.

W Stanach Zjednoczonych są patrolujący dobrymi i potulnymi obywatelami, wierzącymi w prawo i w autorytet władzy. Gdy stoją na posterunku, czynią to tak, jakgdyby pełnili wartę przy nieboszczyku na marach. Nie mówią ani słowa, a gdy przychodzą policjanci i powiadają: „Musicie się cofnąć, tamujecie ruch", robią to natychmiast jakgdyby policjant ich opłacał, a nie przeciwnie sam żył z ich pieniędzy. Tam mają robotnicy jeszcze dyscyplinę, są wymusztrowani jak żołnierze.

Tutaj natomiast, robotnicy mają mało dyscypliny, a sekretarze muszą to robić, czego żądają członkowie. I dziwnem jest, wygrywają prawie każdy strajk.

„He, ty sukinsynu tam w środku", zawołał jeden z patroli do któregoś gościa, „nie żrej tych lodów". To przecież tylko woda z cukrem. Ani łyżeczki śmietanki. Ten pies przeklęty chce przecież z twojej porcji tyle wydusić, ile zarabia, gdy nie strajkują."

Gość zapewne trzymał z gospodarzem, gdyż zawołał na dwór:

„Czy ty płacisz za lody, czy ja płacę, ty gnoju."

„Uważaj tylko, zgniłku, żebym do ciebie nie wszedł", powiedział na to patrolujący, a jego powiedzeniu towarzyszył głośny śmiech.

Jeden z gości był w towarzystwie damy, która ssała swoją lemoniadę przez słomkę.

„Czy jest ona jeszcze dziewicą?" zapytał teraz inny patrolujący. „Pospiesz się, Rodriguez, zanim cię ktoś nie uprzedzi."

Dama udawała, że nic nie słyszała. Ale pan, siedzący obok niej, zawołał:

„A więc zapraszam cię, ty leniuchu. Do czegoś użytecznego nie można cię przecież potrzebować."

„Słusznie, leniuch", rzekł patrolujący, „a komu ty ją dziś wieczorem sprzedasz? Dwadzieścia centavos ci chyba ktoś jeszcze zapłaci i szklankę wody z lodem na dokładkę."

Teraz podszedł senjor Doux do drzwi i zawołał:

„Proszę tutaj moich gości nie napastować, kto tu nie należy, niech się wyniesie precz!"

„Goście? To są same bękarty, a nie żadni goście", wołali teraz nietylko strajkujący, ale i inni chłopcy, stojący obok. „Zapłać pan porządną pensję i daj należyte jedzenie. Będziemy panu musieli chyba trochę skórę ściągnąć. Długo nie będziemy już czekać i stać tutaj tak na posterunku. Na to nie mamy czasu. Potem zaśpiewamy inną melodję."

(Ciąg dalszy nastąpi).

Machinacje kartelu żarówkowego

Przed paroma miesiącami poświęciliśmy trochę miejsca szkodliwej działalności **kartelu cementowego.** W ostatnich dniach w kilku artykułach omówiliśmy działalność **kartelu karbidowego.** Dzisiaj poświęcimy nieco uwagi trzeciemu kartelowi **kartelowi żarówkowemu.**

W społeczeństwie naszem jest naogół bardzo małe uświadomienie co do ilości kartelów i mało kto wie, ile dziedzin przemysłu prowadzonych jest przez zmowy fabrykanckie. Z pewnością dla niejednego naszego czytelnika rewelacją będzie, gdy mu powiemy, że kupując żarówkę dla oświetlenia swego mieszkania lub warsztatu pracy, płaci nietylko wartość nabywanego przedmiotu, lecz także **gruby haracz** na rzecz fabrykanckiej zmowy.

A przecież żarówka elektryczna dawno przestała już być artykułem zbytku.

W Polsce zdaje się niema już miasteczka, któreby nie było połączone z jakąś pobliską elektrownią lub nie miało własnej elektrowni. Elektryczność dociera już do wsi, a z chwilą, gdy kraj nasz zacznie się w szybszem tempie elektryfikować, żarówka znajdzie się pod każdą chłopską strzechą tak, jak to już obecnie widzimy w Szwajcarji, w Anglji i w krajach skandynawskich.

Czy można tedy pozwolić, aby ludność nasza była nadal obdzierana przez kartel żarówkowy? Do kartelu tego należą **trzy wielkie zagraniczne fabryki** i one zasypują nasz rynek swoiemi wyrobami. Są to firmy **„Osram"**, **„Tungsram"** i **„Philips"**. Napozór są to fabryki krajowe, gdyż żarówki są montowane w kraju, ale poszczególne części sprowadzane są z zagranicy.

Dla charakterystyki działalności kartelu nie od rzeczy będzie przypomnieć następujący wypadek z przed kilku lat. Pewien inżynier, o ile się nie mylimy, wiedeńczyk, wynalazł przed paroma laty wieczną żarówkę. Nie przesądzamy, czy żarówka ta byłaby naprawdę wieczną, ale w każdym razie byłaby o wiele trwalsza od obecnie używanych i mogłaby starczyć na długie lata. Cóż tedy czyni międzynarodowa zmowa fabrykancka? Odkupuje od wynalazcy za grube miljony jego wynalazek i nie wypuszcza go na rynek.

W Polsce, ściślej mówiąc na Górnym Śląsku, powstała fabryka żarówek „Heljos" bez udziału zagranicznego kapitału. Kartel czyni wszystkie możliwe usiłowania, żeby nową fabrykę wciągnąć do kartelu, ale uparci Ślązacy nie dają się wciągnąć do zmowy i produkują takie same żarówki, jak fabryki skartelizowane, lecz o wiele tańsze. Kartelowi grozi utrata części ogromnych zysków. Mógłby na jakiś czas obniżyć ceny swoich żarówek i „położyć" finansowo słabszego konkurenta. Ale ten sposób nie uśmiecha się kartelowi, gdyż po zwalczeniu konkurencji trudno byłoby później przywrócić ceny do dawnego poziomu. Kartel wpada na inny pomysł. Ceny żarówek dawnych marek utrzymuje prawie na tej samej wysokości, ale sam wypuszcza nową markę żarówek **„Tantris"**, tańszą od konkurencyjnej żarówki śląskiej, ale jednocześnie wszczyna przeciwko tanim żarówkom, a zatem przeciw własnej żarówce **„Tantris"** także szaloną kampanię propagandową. Dowcip kartelu na tem polega, że z chwilą gdy „położy" śląskiego konkurenta, wycofa z rynku swoją żarówkę **„Tantris"**, i kartel wraz ze swojemi drogiemi markami żarówek znowu będzie wszechwładnym panem rynku żarówkowego.

Czy nasze ministerium Przemysłu i Handlu nie uważałoby za właściwe zainteresować się bliżej **kartelem żarówkowym** i np. dowiedzieć się, ile też z haraczu ściąganego od konsumenta polskiego wywozi się rok rocznie zagranicę? Czy nie czas położyć kres obdzieraniu spożywcy polskiego? Czy długo jeszcze kapitał zagraniczny będzie nas traktował jak kolonję afrykańską?

Wzorowy „parlament"

Przed paru dniami odbyło się „uroczyste" otwarcie hitlerowskiego Reichstagu, na które stawiło się 661 zmobilizowanych „posłów". Jak doniosła berlińska „Iskra", pp. „posłowie", należący bez wyjątku do partji dyktatora, jednolicie przyodziani w mundury szturmowców i głosujący jednomyślnie, bez dyskusji i przez aklamację, za wszelkiemi wnioskami rządowemi, sprawiali wzruszająco - imponujące wrażenie. Oto wzór radosno - twórczego „parlamentu" — pisze berlińska „Iskra", bez opozycji i obrzydłych „partyjników", którzy tymczasem przechodzą „przeszkolenie" w obozach koncentracyjnych, a nieraz i... na dnie kanałów wielkomiejskich.

Uroczystość inauguracji tego faszystowskiego „parlamentu" pokropiona została obficie — wodą święconą: z okazji otwarcia Reichstagu — jak donoszą depesze — odbyły się uroczyste nabożeństwa w kościołach katolickich i ewangelickich, w obecności najwyższych dostojników Trzeciej Rzeszy. Znać tu zbawienny wpływ ojca jezuity Mückermanna, który dopiero co właśnie mianowany został prawą ręką p. ministra propagandy — Goebbelsa. Prześliczny to dowód „współpracy z rządem", choć trudno się domyśleć, o co jeszcze można się modlić na intencję hitlerowskich „posłów", skoro „na rozkaz najwyższej władzy światło wiary prawdziwej ujrzeli" —już dawno.

Dowództwo baonu szturmowego Reichstagu objął p. generał ogniomistrz Goering, piastujący — wśród wielu innych zaszczytów — również godność szefa tajnej policji. Przewodnictwo „parlamentu" hitlerowskiego znalazło się, jak widzimy, w najbardziej odpowiednich rękach. Akurat właśnie, p. Goering, dzieląc się z dziennikarzami hitlerowskimi poglądami swemi na proces lipski, wyraził ogromny żal, że oskarżonych dotychczas nie zamordowano, że upłynęły już trzy kwartały od dnia podpalenia Reichstagu, a trybunał lipski „trzyma się abstrakcyjnych paragrafów..." Można być pewnym, że p. Goering, jako prezes osobliwego „parlamentu", nie będzie się „trzymał abstrakcyjnych paragrafów", tak samo, jak się ich nie trzyma, sprawując inne funkcje. Wielcy ludzie, do których grona przecież i p. Goering należy, wogóle— jak wiemy to skądinąd — nie lubią „paragrafów", bo czują się ponad nie wyżsi. Dotyczy to zwłaszcza sadystów, narkomanów i wogóle różnych „genjuszów" niezupełnie zdrowych na umyśle, choć pełnych przesadnego o sobie mniemania. **Bd.**

Sprawa brzeska

Od trzech przeszło tygodni tow. tow. Norbert *Barlicki*, Adam *Ciołkosz*, Stanisław *Dubois*, Mieczysław *Mastek* i ob. Józef *Putek* pozostają w więzieniu. Tow. tow. Herman *Liberman* i Adam *Pragier*, oraz ob. ob. Kazimierz *Bugiński*, Władysław *Kiernik* i Wincenty *Witos* wyjechali z kraju. Więźniowie Mokotowa nie mieli dotychczas widzeń z rodzinami. Meble i przedmioty użytku domowego tow. Kazimiery *Dubois* i pani *Kiernikowej* uległy zajęciu na poczet kosztów procesu brzeskiego.

***

Nasz stosunek do całej sprawy jest jasny dla wszystkich w Polsce, chociaż nie możemy go sformułować tak, jakbyśmy chcieli na szpaltach naszych pism. Więcej mogliśmy powiedzieć z trybuny sejmowej, i to powiedzieliśmy, co powiedzieć byliśmy w danych warunkach w stanie.

Dzisiaj pierszy okres *sprawy brzeskiej* został zakończony... z punktu widzenia sądów Rzeczypospolitej, Rządu, prokuratury i... z punktu widzenia obozu „sanacyjnego". Obrońca z Marmarosz Szigeth, minister Rządu Ludowego, premjer Rządu Obrony Narodowej, komendant oddziałów lotnych P. O. W. w Lubelszczyźnie, przywódca młodzieży robotniczej i t. d., — to były, jak się okazało, *„cienie Samuela Zborowskiego"*, przeto spadła na nich słuszna karząca dłoń Ładu i porządku w Państwie odrodzonem.

Teoria obozu „sanacyjnego" w stosunku do tych rzeczy jest w tej chwili teorją panującą na... *powierzchni* życia polskiego. Czy odpowiada ona „rzeczywistości rzeczywistej"? Czy „zakończony" okres pierwszy *sprawy brzeskiej* znajdzie jednak swój *dalszy ciąg?* Czy Historja wydała też swój własny wyrok ostateczny? Co powie Polska w przyszłości? Zobaczymy... *Mickiewicz* pisał kiedyś o *narodzie, który jest, jak lawa...*

Na nas wszakże, na całym naszym ruchu ciąży *duży obowiązek moralny.* Kierownictwo Partji nie wątpi, że *potrafimy mu sprostać, wszyscy razem.*

Korzystam ze sposobności, by sprostować mimowolny mój błąd w stosunku do p. Wojciecha *Stpiczyńskiego*, redaktora naczelnego *„Kurjera Porannego"*. Jeden z artykułów p. *Stpiczyńskiego* o *sprawie brzeskiej* zrozumiałem w ten sposób, że p. *Stpiczyński* uważał wyroki sądowe w procesie brzeskim za *„plebiscyt sądowy"*, równoległy do „plebiscytu politycznego" w postaci słynnych „wyborów listopadowych" z r. 1930. Pomyłka moja wynikła z niezbyt jasnego pod względem stylistycznym ujęcia odnośnych ustępów w artykule, na który się wtedy powoływałem.

Prostuję więc lojalnie, że — zdaniem p. *Stpiczyńskiego* — wyroki w *sprawie brzeskiej* zostały wydane przez sędziów *całkowicie niezależnych*, bez *żadnego nacisku* ze strony p. min. *Michałowskiego*, z pominięciem jakichkolwiek *motywów politycznych*, rzeczowo i bezstronnie.

Ano!... niechże i tak będzie... narazie.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Nowe książki

Powieść o emigranckiej nędzy

Jan Wiktor. Wierzby nad Sekwaną. Powieść. Warszawa, 1933. „Rój" 2 tomy. Str. 294 (I) i str. 367 (II).

Ogromna powieść Wiktora, która — jak sądzę — stanie się punktem zwrotnym w pisarskiej jego karjerze, jest pierwszem dziełem literackiem, poświęconem w całości losom współczesnej emigracji polskiej we Francji. Poza „Wierzbami", jedynie wydana w r. ub. powieść J. Zawieyskiego („Gdzie jesteś, przyjacielu?") dotyka w pewnej mierze tego żywotnego i aktualnego tematu, nie czyniąc zeń jednak konstrukcyjnej osi utworu. Inaczej Wiktor, który próbuje dać obraz szeroki, dokładny, szczegółowy i wszechstronny, malując epopeę chłopskiej emigracji zarobkowej naturalnemi, lecz wcale nie wesołemi, barwy.

Wiktor zna doskonale wieś polską i jej mieszkańców. Dlatego też bohaterów swoich poszukał w tem właśnie środowisku, wśród znędzniałego i wynarodowionego proletarjatu wiejskiego, szukającego we Francji kawałka chleba, zarobku i możności uciułania sobie pieniędzy na kupno brakujących morgów. „Głodniśmy chleba i pracy — mówią o sobie ci dobrowolni wygnańcy, — dla nas gospodarzy niema miejsca w polskiej gospodarce i temi rękami, co powinny orać i siać, musimy obabrane zadki cudzym ludziom we Francji obierać"...— Tak tedy wagonami i okrętami wywozi się tę zdrową polską krew na wyzysk i urągowisko obcym, jak wszędzie — okrutnym, panom.

Kalwarja naszej emigracji, odmalowana w powieści Wiktora, który sprawy tę poznał niewątpliwie zbliska i bezpośrednio, ma w sobie akcenty wstrząsającej, do głębi przejmującej grozy. — prostu w alkoholu albo uzewnętrzniane w bójkach i wybrykach, prowadzących na ławę oskarżonych i do cel francuskiego kryminału... W tem piekle łamią się i giną nawet hartowne chłopskie natury; ten djabelski młyn zmiele na odrażający pył, na jakieś tragiczne resztki i szczątki dwoje młodych protagonistów powieści Wiktora, rodem z dalekiej polskiej wsi — Żabna. Jego emigracka martyrologję zakończy zapewne nóż gilotyny, spadający na kark zabójcy policjanta, — a w najlepszym razie jakaś katorga w krajach zamorskich; jej los straszliwy, jej sponiewierane i srodze ukrzywdzone macierzyństwo, nie odkupione nawet pokutą przymusowej prostytucji w paryskich zaułkach, znajdzie swój kres w związku z włóczęgą - murzynem, który duszę ma podobno o wiele bielszą od skóry. Tak samo, albo podobnie kończy się emigrancka karjera wielu innych: marzenia. Schemat tego piekła da się wypowiedzieć w niewielu słowach: nostalgiczna tęsknota za porzuconym krajem, zacieśnianym zresztą przeważnie do granicy rodzinnych, najlepiej znanych opłotków gniotąca obcość jeśli nie wrogów otoczenia, języka, obyczajów, potęgowana jeszcze bezradnie i lekkomyślnie pogardliwym stosunkiem ludności i władz francuskich do t. zw. „polskich brudasów"; wyzysk niesłychany i nieludzki jednaki w kopalni, w fabryce, czy na wiejskiej fermie (przedsiębiorca francuski nie zna „żadnego prawa" — i mówi: „Prawo to ja!..."); nędza i z nią idące w parze upodlenie, ścierające powoli z najlepszych nawet i najuczciwszych — znamię człowieczeństwa; odruchy energji, wyładowywane w daremnej często walce o polską szkółkę i polskie nabożeństwo, a nieraz topione po o radosnym powrocie z pieniędzmi za pazuchą urzeczywistniają się w rzadkich tylko wypadkach. Często bo te piękne sny wsysa i wchłania wielkomiejskie „dno", skąd dla rozbitków i wykolejeńców droga do więzień albo do... Sekwany stoi otworem.

Czytając powieść Wiktora, zapytujemy siebie raz po raz dlaczegóż to ta nasza emigracja, ten chłop czy robotnik polski, za chlebem goniący pozostawieni są tak beznadziejnie samym sobie? Dlaczegóż to nikt nie wspomoże jak należy nędzy, bezradności i opuszczenia, wydając polskiego emigranta na łup francuskich fabrykantów i fermerów, sędziów i policjantów, urzędników i dozorców więziennych? Wołamy wreszcie wielkim głosem: a gdzież są **konsulaty polskie** za pieniądze społeczne trzymane, gdzie urzędnicy tych konsulatów, z funduszów publicznych opłacani, których pierwszym obowiązkiem jest bronić i chronić najcenniejsze polskie dobro na obczyźnie — ludzi Ludzi młodych, silnych, chętnych do pracy, stanowiących bezcenny kapitał rezerwowy dla każdego — a zwłaszcza będącego na dorobku — kraju.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

(Dok. nastąpi.)

Z kraju i ze świata

—o—

MONOPOL ZAPAŁCZANY BĘDZIE WYRABIAŁ ZAPALNICZKI. Wobec kolosalnego rozwoju przemysłu zapalniczek, monopol zapałczany zabiega u rządu o pozwolenie na podjęcie produkcji i sprzedaży zapalniczek własnego wyrobu, przyczem wchodziłoby w rachubę także pewne obniżenie dotychczasowego podatku. Tak więc już sam monopol uznał, że bezsensownie wysoka cena obecna zapalniczek wpływa demoralizująco na ludność.

KONTYNGENT POLSKIEGO ALKOHOLU DO AMERYKI. Rząd polski porozumiewa się z rządem Stanów Zjednoczonych w sprawie kontyngentów na import alkoholu z Polski do Ameryki. Ponieważ Ameryka wyznacza ten kontyngent na podstawie przywozu z państw europejskich w latach 1910 do 1914, Polska ma otrzymać kontyngent odpowiadający importowi, jaki płynął do Ameryki z dawnych trzech zaborów. Na najbliższe cztery miesiące kontyngent ten ma wynosić 30 tysięcy galonów. Co do importu piwa polskiego, to będzie on dozwolony bez ograniczenia.

WYMORDOWANIE CAŁEJ RODZINY CHŁOPSKIEJ. W poniedziałek wydarzyła się w Świlczy, wsi oddalonej od Rzeszowa o 8 km., tragedja. Mianowicie nad ranem o godzinie 5 mieszkańcy zostali obudzeni łuną pożaru, wydobywającego się z domu Jana Gniewka, sprzedawcy w składzie kółka rolniczego w Świlczy. Rzucono się na ratunek, a po wyłamaniu drzwi płonącego domu, które były zamknięte z zewnątrz, zauważono w izbie pokrwawione trupy żony Katarzyny, leżącej z rozłupaną czaszką na łóżku, oraz 8-letniej Hani i 3-letniej Stasi, córek Gniewka. Samego Jana Gniewka po długich poszukiwaniach znaleziono przysypanego pogorzeliskiem w sieni obok komory. Tak dzieci, jak i żona miały na głowach ślady licznych uderzeń siekierą, która leżała na podłodze. Pierwsze wyniki śledztwa oraz sekcja zwłok, zwłaszcza Gniewka, którego ciało było prawie zupełnie zwęglone, nie zdołały ustalić przyczyny zagadkowej tragedji. Według zebranych informacyj może w danym wypadku zachodzić morderstwo rabunkowe, albowiem Gniewek miał podjąć w ostatnich dniach spadek w wysokości 200 dolarów, a pieniędzy nie znaleziono. Niewykluczone jest jednak, według krążących wieści, iż w przystępie nagłej depresji duchowej Gniewek pozabijał żonę i dzieci i popełnił samobójstwo, podpalając się naftą.

16.797 PODAŃ HERSZA SYBIRAKA. W Warszawie niedawno zmarł sędziwy żyd, niejaki Ginsburg, który zasłynął z tego, że całe życie pieniaczył się po sądach. Po jego zgonie w kuluarach sądowych, w przedpokojach gabinetów prokuratorskich i sędziowskich, ukazał się nowy pieniacz, Hersz Sybirak. Sybirak od kilku lat zarzuca władze niesamowitemi podaniami, projektami zmian kodeksu karnego, szeregu ustaw, konstytucji itd. Wczoraj do władz sądowych Sybirak złożył nowe podanie, opatrzone kolejnym numerem, w którem zawiadamia władze sądowe, że otrzymał od Ginsburga na łożu śmierci pełnomocnictwo do prowadzenia jego spraw w kwestji zatargu, ciągnącego się od pięćdziesięciu lat z niejakim Nowinskim.

„NABOŻNI" PERSOWIE SKAZANI W POLSCE NA WIĘZIENIE. Donoszą z Warszawy: — Onegdaj zapadł wyrok na Persów, oskarżonych o przemyt dywanów, które rzekomo miały im służyć do modlitwy, — tylko zbyt wielka ilość tych przyrządów kultu religijnego pokrzyżowała im szyki. Sąd orzekł, że modlitwa swoją drogą, a kara swoją drogą i skazał Izmaila Hassanzade, prezesa kolonji perskiej w Berlinie za przemyt i sfałszowanie dokumentów na dwa lata więzienia oraz grzywnę w wysokości 30 tysięcy złotych lub dwa lata aresztu. Brat jego Jussuf, stale zamieszkały w Warszawie, za pomoc w przemycie, również zapłaci grzywnę 30.000 złotych lub posiedzi dwa lata w areszcie. Izmail Hassanzade, jako obcokrajowiec, nie mający prawa pobytu w Polsce, ma natomiast przywilej siedzenia w więzieniu, gdzie pozostał.

SMUTNE SKUTKI PRZYGODNEJ ZNAJOMOŚCI W WAGONIE. Kupiec warszawski p. Leon Żytomirski, jadąc do Wilna, zawarł w pociągu przygodną znajomość z pewną młodą osóbką, która zwierzyła mu się, że jedzie do Wilna, do rodziców. Nazajutrz oboje spotkali się i wieczór spędzili w jednej z restauracji. Nagle ktoś zapukał do gabinetu, a gdy drzwi się otworzyły, na progu stanął mężczyzna. Na widok przybyłego kobieta, towarzysząca Żytomirskiemu, krzyknęła: „Jesteśmy zgubieni! Ten pan jest moim mężem!". Ten ostatni zamknął drzwi na klucz potem wydobywszy z kieszeni rewolwer, przysiadł się do stołu. Rzekoma żona dostała ataku spazmatycznego, a wówczas domniemany jej mąż, grożąc cały czas bronią, odezwał się do kupca: — „Pan mi za to wszystko odpowie! Bałamuci mi pan żonę! Ja panu tego nie daruję". Z. tłumaczył się, że nie wiedział, iż kobieta, z którą zawarł znajomość w wagonie, jest mężatką. „Zazdrosny" mąż oświadczył wkońcu, że gotów jest zrezygnować z „przelewu krwi" pod warunkiem, że otrzyma odpowiednią sumę na wyjazd z Wilna, aby rozstać się ze swą niewierną małżonką. Dla uniknięcia skandalu, Ż. wręczył nieznajomemu 475 złotych, ponadto zegarek złoty z dewizką i, zadowolony z takiego zakończenia, opuścił lokal. Zdawałoby się, że na tem koniec. Upłynął dzień i kupiec zetknął się na ulicy z ową tajemniczą parą małżeńską. To mu nasunęło podejrzenie, że wpadł w sidła aferzystów, którzy, jak się okazało, w podobny sposób nabrali już wielu mężczyzn. Ona gra rolę „niewiniątka", on zaś występuje w roli zazdrosnego małżonka i pod tym pretekstem wyłudza okup. Sprawą tą zainteresowała się policja śledcza.

NIEZWYKŁY NAPAD BANDYCKI W ŁODZI. Przy ul. Rzgowskiej 52 znajduje się sklep win i wódek Kulawiaka. W sobotę około godziny 9'30 wieczorem zapukał ktoś do drzwi frontowych. — Właściciel sklepu, przypuszczając, że to jakiś spóźniony gość przyszedł po wódkę, otworzył drzwi. W tej chwili otrzymał silne uderzenie w pierś, aż zatoczył się do sklepu i padł na ziemię. Do wnętrza wtargnęło trzech zamaskowanych mężczyzn, którzy pod groźbą rewolwerów domagali się pieniędzy. Kiedy właściciel ociągał się, porwali znajdujące się w szufladzie 350 złotych. Przed opuszczeniem sklepu zagrozili Kulawiakowi, że w razie wyjścia ze sklepu przed upływem godziny przypłaci to śmiercią, gdyż przed sklepem będzie czekał jeden z bandytów. Bandyci uciekli potem przez ulicę Łączną. W czasie ucieczki natknęli się na posterunkowego Andrysza, który wezwał bandytów do zatrzymania się. Ci oddali w kierunku posterunkowego kilkanaście strzałów, raniąc go ciężko. Posterunkowy zdołał oddać kilka strzałów, poczem osunął się nieprzytomny na ziemię. Odgłos strzałów zaalarmował posterunek policyjny. Znaleziono tylko nieprzytomnego policjanta, bandyci bowiem zdołali się ulotnić. Zarządzono pościg i szereg obław.

ZAMACHY PETARDOWE W POZNANIU. — Właściciele sklepów w Poznaniu zostali poruszeni niezwykłemi zamachami na dwa składy w śródmieściu. Pierwszego zamachu dokonano na skład firmy „Wohlwort" przy Starym Rynku. Pewien osobnik włożył kupującemu w tym składzie jakieś przedmioty niejakiemu p. Fili do kapelusza większy pakunek, opakowany papierem. Gdy Fila zamierzał pakunek ten wyrzucić z kapelusza, w tym momencie nastąpiła bardzo silna detonacja. Fila stracił palec u prawej ręki, oraz został dotkliwie poraniony. Jak się później okazało, sprawca włożył do kapelusza p. Fili opakowaną w papier petardę o niezwykłej sile działania. Drugiego zamachu dokonano przy ul. Wronieckiej w Poznaniu, gdzie przypuszczalnie ten sam sprawca wrzucił do składu firmy „Gobelin" petardę, która również eksplodowała, nie wyrządzając na szczęście nikomu żadnej krzywdy. W toku energicznie prowadzonych dochodzeń, policja aresztowała niejakiego Wiktora Łuczaka (Wlk. Garbary 4), jako domniemanego sprawcę tych zamachów.

JEDEN TRUP PRZY STOLE, DRUGI W ŁÓŻKU. Przerażającego odkrycia dokonano w sobotę wieczorem w Poznaniu w mieszkaniu kapitalisty Henryka Krzyszkowskiego przy ul. Szyperskiej 20. We wspomnianym domu zajmował czteropokojowe mieszkanie 65-letni właściciel kamienicy Henryk Krzyszkowski, a gospodarstwo prowadziła mu czterdziestoletnia głuchoniema Stanisława Stepkówna. W ciągu soboty wszelkie pukania do mieszkania Krzyszkowskiego były bezowocne. Nie widziano też domowników. Gdy podejrzany ten stan przeciągnął się do popołudnia, sąsiedzi przywołali policję. — Przemocą otwarto drzwi, a oczom przybyłych przedstawił się przerażający widok: W jednym pokoju siedział przy stole martwy Henryk Krzyszkowski, a w pokoiku obok leżała na łóżku Stanisława Stepkówna z słabemi oznakami życia. Przywołany lekarz pogotowia stwierdził zgon śp. Krzyszkowskiego wskutek zaczadzenia gazem. — Śmierć jego nastąpiła już przed kilku godzinami. Stepkównę po udzieleniu pomocy doraźnej przewieziono do szpitala w stanie bardzo ciężkim. Ze względu na to, że Stepkówna jest głuchoniema i narazie bardzo słaba, nie można wyjaśnić okoliczności tragicznego wypadku.

ZAMKNIĘCIE WYSTAWY POLSKIEJ W MOSKWIE. Zamknięto wystawę nowoczesnej sztuki polskiej w Moskwie, która cieszyła się niebywałem powodzeniem. W ciągu miesiąca odwiedziło ją zgórą 30.000 osób. „Izwiestja" zamieszczają o wystawie bardzo przychylne recenzje pióra wybitnego malarza i teoretyka sztuki Juona, który wymienia literalnie wszystkich uczestników wystawy, wyróżniając szczególnie prace profesorów krakowskich Jareckiego i Dunikowskiego. Literaturę artystyczno-propagandową, przywiezioną z wystawy, autor artykułu uważa za wzór w dziedzinie tego wydawnictwa.

Czerwony Borysław po wyborach

(Korespondencja własna)

Dnia 29 października zostały ogłoszone wybory do Rady miejskiej na 10 grudnia. Przygotowania te robiła sanacja w wielkiej tajemnicy, aby nas zaskoczyć nieprzygotowanymi i w ten sposób odnieść zwycięstwo. Sama już ustawa jest tak skonstruowana, że wymaga dużego nakładu pracy, by w tak krótkim czasie móc wszystko należycie przygotować. Ponieważ Partja nasza postanowiła wziąć udział w wyborach do Rad miejskich, przeto Rada Robotnicza powołała z łona swego komitet wyborczy do przeprowadzenia wyborów. Towarzysze z zapałem zabrali się do pracy. Odbyto szereg konferencyj z delegatami, parę wieców, a robotnicy borysławscy dostatecznie byli uświadomieni o znaczeniu tych wyborów. Karność i solidarność, wynikająca ze zrozumienia chwili, a nie z nakazu, była dowodem wysokiej świadomości robotników borysławskich. Sanacja była pewna zwycięstwa, oceniając nasze siły na 5, a najwyżej do 7-miu mandatów. Rada Robotnicza postanowiła iść sama, bez żadnych kompromisów, bez żadnych spółek. — Ułożono listy kandydatów wyłącznie z członków Partji. Sanacja zaś szukała oparcia w mniejszościach narodowych.

Z przedłożonych list unieważniła nam sanacja listę w jednym okręgu, w ten sposób miała zabezpieczone przejście trzech mandatów bez wyborów.

USDP unieważniła sanacja listy w 5 okręgach, ratując w ten sposób sprzymierzone UNDO od klęski. W ważniejszych natomiast okręgach pozostawiła listy komunistów, by przy ich pomocy odciągnąć nasze głosy robotnicze. Te posunięcia wywołały oburzenie wśród robotników. Skutek był odwrotny.

Jeżeli chodzi o podział sił, to pomijając okręg IV, gdzie wyborów nie było z powodu unieważnionych list, wszystkich uprawnionych do głosowania było 20.800, z czego przypadało na wyborców polskich 10.100, na żydowskich 6.700 i ukraińskich 4.000. A ponieważ udział w wyborach brało 71% wyborców, przeto wybierało 7.171 Polaków, 4.757 żydów i 2.840 Ukraińców. Ponieważ sanacja otrzymała wraz z odrębną listą ukraińską w jednym okręgu 7.624 głosy, a głosy UNDA i sanacji, po odliczeniu USDP 171 i komunistów 481, wynosiły 6.945, z tego zatem wynika, że sanacja uzyskała zaledwie 679 głosów polskich. Tak mniej więcej przedstawiają się wpływy sanacji na terenie Borysławia. **Partja nasza natomiast sama jedna zdobyła 6.484 głosów czyli 43.9 wszystkich oddanych głosów.**

A przecież Partja nasza szła do wyborów bez środków materjalnych, bez obietnic i płacenia agitatorów, szła do wyborów jedynie, opierając się na ofiarności, pracy i świadomości robotniczej. Nie pomogły sanacji całe tabory firmowych i prywatnych aut i powozów do wożenia wyborców, nie pomogli opłacani agitatorzy, nie pomogły hektolitrówki piwa i wódki, **robotnik szedł do urny wyborczej pieszo, często głodny, ale dwójkę trzymał w garści,** bo przestał wierzyć w ową legendarną sanacyjną bułkę z szynką byle głosował na jedynkę.

Układ sił w nowowybranej Radzie przedstawia się następująco: PPS 17, sjoniści 11, sanacja 8, Undo 4; według narodowości: Polaków 25, Żydów 11, Ukraińców 4.

Blok sanacyjny poniósł fiasko. Robotnicy z tej walki wyszli zwycięsko, dowiedli, że Borysław jest czerwonem miastem robotniczem.

Jeżeli czytamy o zwycięstwach sanacji przy wyborach w innych miejscowościach, to mamy wrażenie, że te zwycięstwa wyglądają tak, jak u nas w IV okręgu, jak w Kałuszu, gdzie wszystkie listy robotnicze zostały unieważnione. Ugrupowanie silne, mające oparcie w społeczeństwie, nie potrzebuje uciekać się do unieważniania list przeciwnika. Dowodzi to słabości i tchórzostwa sanacji.

—ooo—

TELEGRAMY

ZATWIERDZENIE WYROKU NA MORDERCÓW HOŁÓWKI

Warszawa, 19 grudnia (Tel. wł.). Dziś przed Sądem Najwyższym odbyła się rozprawa kasacyjna w sprawie zasądzonych przez sąd przysięgłych w Samborze Baranowskiego i Motyki za udział w zamordowaniu Tadeusza Hołówki. Sąd Najwyższy skargę kasacyjną odrzucił i temsamem zatwierdził wyrok samborski.

ROZWIĄZANIE KARTELU KARBIDOWEGO

Warszawa, 19 grudnia (Tel. wł.). Przed sądem kartelowym pod przewodnictwem sędziego Sądu Najwyższego Giżyckiego odbyła się dziś rozprawa przeciw kartelowi karbidowemu. Z referatu sędziego Wawrzkowicza wynika, że koszt własny produkcji karbidu wynosi 300 zł., a cena sprzedażna 710 zł. Sąd wydał wyrok rozwiązujący kartel karbidowy.

SCALENIE UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

Warszawa, 19 grudnia (Tel. wł.). Jak donoszą z kół rządowych, wiadomości o odroczeniu terminu wejścia w życie ustawy o scaleniu ubezpieczeń społecznych do 1 kwietnia przyszłego roku, są nieścisłe. Decyzja w tej sprawie jeszcze nie zapadła i ma być powzięta dopiero przed świętami.

NOWI GENERAŁOWIE

Warszawa, 19 grudnia (tel. wł.). Dziennik personalny min. spraw wojskowych ogłasza nominację na generałów brygady pułkowników: Rajskiego, szefa departamentu lotnictwa, Godziejewskiego, Drapelli i Andersa.

PRZERWA W UKŁADACH HANDLOWYCH POLSKO-FRANCUSKICH

Paryż, 19 grudnia (PAT). Prowadzone od kilku tygodni między rządami polskim i francuskim rokowania handlowe, mające za przedmiot rewizję traktatu handlowego z r. 1924 z powodu wprowadzenia w Polsce nowej taryfy celnej, zostały prowizorycznie zawieszone na okres świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Zostaną one wznowione 8 stycznia. Obie delegacje dszły do porozumienia w sprawie ceł, które obowiązywać będą od dnia wejścia w życie nowego traktatu handlowego. Obecnie dyskutowane są podstawy układu kontyngentowego między obu krajami. Dyskusja nad pozostałemi kwestjami zostanie wznowiona w styczniu.

MASOWE POZBAWIANIE PRAW OBYWATELSKICH W NIEMCZECH

Berlin, 19 grudnia (PAT). Według zestawienia urzędowego 130.000 osób na obszarze Rzeszy objętych zostanie rozporządzeniem o weryfikacji posiadanych względnie nabytych praw obywatelstwa niemieckiego. Wśród nich znajduje się około 12.500 naturalizowanych żydów wschodnich, którzy do Niemiec przybyli po roku 1918. Wśród zagrożonych, których może dotknąć ustawa z dnia 14 lipca, znajdują się liczni Niemcy, pochodzący z obszarów odłączonych od Rzeszy. W samej Westfalji południowej władze nakazały zbadać obywatelstwo w stosunku do 7.200 osób.

ZWALNIANIE Z OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH

Berlin, 19 grudnia (PAT). Z obozów koncentracyjnych w Oranienburgu i Brandenburgu tajna policja państwowa zwolniła większą ilość internowanych. W Oranienburgu wypuszczono 300 osób. Dyrektor tajnej policji państwowej zwrócił się do opuszczających obóz-więzienny z ostrzeżeniem, że muszą być przygotowani na surowe represje, w razie gdyby z powodu działalności antypaństwowej popadli znowu w konflikt z władzami.

10 WYROKÓW ŚMIERCI

Berlin, 19 grudnia (PAT). Trybunał Rzeszy w Lipsku zatwierdził 10 wyroków śmierci wydanych na oskarżonych o napad na schronisko hitlerowców w Duesseldorfie.

OBURZENIE W ANGLJI Z POWODU BANKRUCTWA NIEMIEC

Londyn, 19 grudnia (PAT). Częściowe zawieszenie obsługi pożyczek zagranicznych przez Niemcy wywołało burzę w prasie angielskiej. „Times" stwierdza, że posunięcie Schachta nie jest bynajmniej uzasadnione wobec rozwoju sytuacji gospodarczej Niemiec w ciągu ostatnich 6 miesięcy i musi ujemnie oddziałać na kredyt niemiecki. „Daily Herald" zapowiada ostre protesty i przewiduje, że City zażąda, aby rząd brytyjski podjął akcję dyplomatyczną. „Daily Telegraph", zapowiadając surową krytykę postępowania Niemiec ze strony City londyńskiej, podkreśla, że wiara City w Niemcy jako uczciwego dłużnika została zachwiana.

O przeszło 34.000 wzrost bezrobocia w jednym tygodniu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 19 grudnia.

Agencja PAP podaje, że liczba zarejestrowanych w dniu 16 b. m. bezrobotnych wynosiła 307.690, tj. wzrost w przeciągu tygodnia o 34.639. Na G. Śląsku liczba bezrobotnych wynosi 86.181, wzrost o 1930.

A TYLKO 65.000 OTRZYMA ZASIŁKI

Dziś odbyło się posiedzenie zarządu głównego funduszu bezrobocia, na którem ustalono preliminarz na I kwartał 1934. Preliminarz przewiduje na zasiłki 9,482.400 zł. w przewidywaniu, że liczba uprawnionych wyniesie około 65.000.

—ooo—

Mowy posłów Czapińskiego i dra Wrony przeciw cenzurze i konfiskatom pism

(Korespondencja własna)

Warszawa, 19 grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej omawiano budżet min. spraw wewnętrznych. Wydatki wynoszą 195,160.430 zł., z czego 104,527.370 na policję, 6 miljonów na fundusz dyspozycyjny, 38,852.350 zł. na KOP.

W dyskusji mówcy opozycyjni wskazywali na nadużycia policji i administracji. Cytowano cały szereg jaskrawych faktów, którym posłowie sanacyjni nic przeciwstawić nie mogli. Jedynie poseł Polakiewicz (BB) usiłował powoływać się na politykę angielskiego Churchilla, tymczasem — powiada p. P. — polscy opozycjoniści prawią o zgniliźnie.

W mowie swej minister spraw wewnętrznych p. Pieracki zapowiedział kurs represyjny w kraju w razie antyrządowych wystąpień. Co się tyczy wyborów gromadzkich, minister mówi, że twierdzenia o nadużyciach są niesłuszne, gdyż w wyborach „ujawnił się zdrowy instynkt ludu".

Referent pos. Pączek (BB) wygłasza mowę pochwalną pod adresem policji.

Pos. Rymar (kl. nar.) omawiał zamordowanie Chudzika i zranienie maj. Owoca w Brzozowie.

TOW. POSEŁ CZAPIŃSKI,

któremu BBeki ciągle przerywają, stwierdza, że represyjna polityka rządu wynika stąd, że wprawdzie w Polsce jest system rządów jednopartyjnych, ale nie całkowicie przeprowadzono wyrugowanie z życia społecznego wszelkich innych programów i nastrojów. Jest ciągły konflikt między większością społeczeństwa a rządem. Rząd nie jest w stanie utrzymać się przy przestrzeganiu nawet własnych swoich ustaw i musi uciekać się do represyj i wymijania prawa. Dowodem tego są samorząd, zgromadzenia publiczne, dalej podkreślenie przez p. ministra Pierackiego momentu represyjnego, wreszcie cyfry obecnego budżetu.

Mowca, odbijając argumenty pos. Polakiewicza, stwierdza, że opozycja walczy nie przeciw Polsce, lecz przeciw obecnemu rządowi. Co do wyborów samorządowych, to nie zdrowy instynkt zwyciężył, lecz znana technika wyborcza. Listy socjalistyczne unieważniano na Pomorzu, w Poznańskiem i w Małopolsce.

Dalej omawia represje w stosunku do zgromadzeń i praktyki cenzury. Konfiskuje się „Naprzód" i „Robotnika" — w „Naprzodzie" skonfiskowano nawet artykuł, składający się wyłącznie z cytatów z pism i przemówień prezydenta Mościckiego i Piłsudskiego. Dalej wylicza wypadki bicia i strzelania do robotników i chłopów, wskazując na wypadki w Ropczyckiem i Łańcuckiem.

Obszernie omawia zamordowanie Chudzika i Hołówki jako wyniki prowokacji. Szef bojowego resortu UOW Baranowski od szeregu lat był konfidentem policji, brał 200 zł. miesięcznie i wysokie wynagrodzenie „od sztuki" za wydawanie Ukraińców.

Polityka wewnętrzna rządu nie szanuje nawet sanacyjnych ustaw. Rozdźwięk między społeczeństwem a rządem sanacyjnym rośnie. Racjonalną politykę rząd zastępuje represją. Łatwo pojąć, jak to się odbija na nastrojach ludności, jak to sprzyja wzrostowi sił państwa, zwłaszcza dziś w obliczu niebezpieczeństwa zagranicznego.

Minister Pieracki odpowiada, że w sprawie Baranowskiego istotnie były popełnione błędy, ale to nie znaczy, że była prowokacja.

Pos. dr. Wrona (str. lud.) oświadcza, że różnica między rzeczywistością polską a tem, co się o niej mówi w tej sali, jest większa niż między niebem a ziemią. Rząd otacza się samochwalstwem. — W „Faraonie" Prusa jest scena, w której faraon spostrzega, że witający go entuzjastycznie lud popędzany jest batami. Rząd dziś jest w roli Faraona, ale wiele rzeczy nie widzi i nie wie i informowany jest stronnie. Mówca oświadcza, że stosunki w prasie wytworzyły się gorsze niż za czasów cenzury rosyjskiej, bo wówczas przynajmniej wiedziano co wolno, a co nie. Dziś redaktor musi zgadywać myśli cenzora. Pos. Wrona omawia następnie praktyki starościńskie i przytacza fakt, że zabroniono uczczenia 15 rocznicy śmierci członków POW z r. 1918, którzy zginęli w demonstracji przeciw pokojowi brzeskiemu. W Krasnymstawie miejscowy inżynier wyraził przypuszczenie, że starosta zostanie przeniesiony. Na drugi dzień skazano tego inżyniera na 200 złotych grzywny za to, że — zagrażał życiu żony starosty bo gdyby się dowiedziała, że mąż ma być przeniesiony, toby się tak przejęła, że umarłaby...

Wyborów gminnych nie było, były nominacje radnych. Chłopi nie składają protestów, że podczas mrozów wzywani są przez starostów do urzędów położonych o kilkanaście kilometrów od ich wsi. Poseł Jan Kotarski, ludowiec, otrzymał takie wezwanie pod rygorem przymusowego doprowadzenia jeśli nie stawi się dobrowolnie.

Min. Pieracki: To jest bezprawie. Niech mi pan da to wezwanie.

Pos. Wrona wręcza ministrowi dokument i mówi dalej: Stronnictwo ludowe dalekie jest od drogi walki orężnej, ale stwierdzić trzeba jednak, że chłop ma teraz mniej przywiązania i miłości dla państwa, gdyż jest traktowany jak obywatel drugiej klasy. Mówca apeluje, aby państwo oprzeć na całem społeczeństwie i pamiętać o tem, że poza „elitą" jest 70-procentowa masa ludności chłopskiej.

Londyński proces o podpalenie Reichstagu

Londyn, 19 grudnia (PAT). Agencja Reutera donosi, że dzisiaj rano odbyło się w Londynie posiedzenie komisji międzynarodowej, zajmującej się sprawą podpalenia Reichstagu. Przewodniczył posiedzeniu syn b. premjera szwedzk. przywódca socjalistów szwedzkich Branting. Członek komisji Francuz, Bergery przedstawił komisji sprawozdanie specjalnego komitetu, który udał się do Lipska. Według danych, jakie zdobył ten podkomitet, van der Lubbe nie mógł działać sam, jak również niemożliwe jest, aby oskarżeni członkowie partji komunistycznej mogli współdziałać przy podpaleniu Reichstagu. Przeciwnie, istnieją poważne dane, że właśnie członkowie partji hitlerowskiej w jakiś sposób przyczynili się do powstania pożaru. Bergery wskazał następnie na oświadczenie oskarżonego van der Lubbego, które tribunał zaakceptował, a dotyczące sposobu, w jaki van der Lubbe Reichstag podpalił.

Oświadczenie to — jak zaznacza Bergery — jest wysoce znamienne; jeśli się je zbada okaże się, że w czasie, jakim rozporządzał w krytycznym momencie van der Lubbe musiał wykonać 167 różnych czynności. Ponieważ spostrzegawczość van der Lubbego jak również i jego stan psychiczny wskazują, że tego nie mógł zrobić wobec tego stanowi to miażdżące obalenie przypuszczenia jakoby van der Lubbe działał sam. Omówiwszy następnie szeroko zeznania świadków w procesie lipskim Bergery oświadczył, że nic takiego nie stało się w Lipsku, coby mogło wpłynąć na zmianę przekonań członków komisji międzynarodowej o niewinności oskarżonego Torglera. Zamykając posiedzenie przewodniczący oświadczył, że ostateczne wnioski komisji będą ogłoszone jutro popołudniu.

—ooo—

KRONIKA

TEATR WIELKI

Środa, 6·00: „Kleopatra" C. Norwida (przedstawienie dla młodzieży).

TEATR ROZMAITOŚCI

Środa, 7·30: „Stefek".

—ooo—

POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE I POLITECHNICZNE. Dziś we środę odbędzie się wykład zastępcy profesora doc. dra Rybki Eugenjusza pod tyt. „Świat gwiazd i mgławic". (Systemy gwiazdowe. Wielka Galaktyka. Gromady kuliste gwiazd. Wszechświat — wyspy). Początek wykładu o godzinie 19. Uniwersytet (ul. Marszałkowska 1) I piętro, sala Kopernika. Wstęp 50 groszy, dla studentów szkół wyższych i uczniów gimnazjalnych 25 groszy.

DWA PROCESY. Jutro we czwartek rozpocznie się proces byłego komendanta straży pożarnej Cieckiewicza. Proces potrwa 3 do 4 dni. — Proces Krzepiwnickiego i Krzeczanowicza odbędzie się 28 bm. — Równolegle z wymienionemi procesami odbędzie się proces Rybakowa. Proces odbędzie się przed sędzią jednostkowym.

WYPŁATA ZASIŁKÓW DLA BEZROBOTNYCH. Wypłata zasiłków za grudzień b. r. dla dla bezrobotnych pracowników umysłowych odbywać się będzie przy ul. Brajerowskiej 8 (Kasa chorych) drugie schody I piętro w dniach: 28 bm. litery od A—L, 29 bm. litery od M—Z. Dodatkowe wypłaty dla tych osób, które nie podejmą z ważnych powodów zasiłków, wyznaczono na dzień 30 bm. Zwraca się uwagę, ze względu na obecny okres bilansowy, o ścisłe przestrzeganie wyznaczonych terminów.

TERMIN ROZDANIA ŚWIADECTW SZKOLNYCH. Rozdanie półrocznych świadectw szkolnych odbędzie się 22 grudnia br. po nauce szkolnej. Dzieci wyznania obrządku grecko-katolickiego otrzymają świadectwa już 21 bm., a to z powodu przypadającego na dzień 22 bm. święta grecko-katolickiego.

BEZ MATKI. W bramie realności przy placu Bernardyńskim 17 jakaś kobieta N. N. porzuciła dziecko płci żeńskiej, liczące trzy tygodnie. — Dzieckiem zaopiekował się urząd dzielnicowy.

SAMOBÓJSTWO. W nocy z 17 na 18 bm. popełniła samobójstwo przez zatrucie się gazem świetlnym Anna Chromiec, służąca u Schrentala Fryderyka (Janowska 24). Zawezwany lekarz dzielnicowy stwierdził śmierć i zwłoki polecił odstawić do Instytutu medycyny sądowej. Powód samobójstwa nieznany.

Zasądzający wyrok na redaktora „Dziennika Ludowego"

W ŚWIETLE ZEZNAŃ W TOCZĄCYM SIĘ PROCESIE

W miesiącu marcu i kwietniu br. krążyły po mieście niestwierdzone pogłoski o rzekomem pobiciu więźniów i o głodówce. W tym też czasie odbył się pogrzeb zmarłego w więzieniu studenta politechniki, Michalczuka. O przyczynach zgonu Michalczuka krążyły również potworne wprost wieści, dlatego jedyni we Lwowie, w interesie zaniepokojonej opinji publicznej, podaliśmy do wiadomości część informacyj, jakie do nas dotarły.

Nasza notatka z tych czasów stała się podstawą do wygotowania aktu oskarżenia przeciwko nam i w wyniku rozprawy, jaka odbyła się w Krakowie, skazano naszego redaktora na 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem na 3 lata. Podstawą zasądzenia był protokół, w którym naczelnik więzienia zaprzeczył, by w owym czasie bito więźniów.

Wdniu 18 grudnia 1933 r. rozpoczął się, jak donosiliśmy, proces 9 rzekomych działaczy komunistycznych.

Charakterystyczne są zeznania oskarżonej dr. Julji Brustigerowej, która w owym czasie siedziała również w więzieniu.

Głównym zarzutem, według aktu oskarżenia, jest, że dr Brustigerowa była autorem licznych odezw, czemu jednak oskarżona kategorycznie zaprzecza.

W czasie polemiki między oskarżoną a przewodniczącym, ten ostatni stara się drogą rozumowania logicznego wykazać, że dr B., mimo, że kategorycznie zaprzecza, była w kontakcie z komunistyczną partją. Jako dowody przedstawia przewodniczący solidarność w czasie głodówki i śpiew.

Przew.: Należała pani do stronnictwa?

Osk.: Nigdy.

Przew.: Śpiewała pani „Nasz sztandar płynie ponad trony"?

Osk.: W drodze do więzienia śpiewałyśmy, aby odróżniono nas od złodziejek i kryminalistek.

Przew.: Dlaczego brała pani udział w głodówce?

Osk.: To był jedyny nasz sposób w walce o nasze prawa i życie.

Przew.: Panią bito?

Osk.: Mnie nie, ale w celi, w której siedziałam, bito strasznie...

* * *

Nas zasądzono na 6 miesięcy aresztu, bo pisaliśmy o biciu i głodówce...

—ooo—

Skandaliczna gospodarka w miejskim zakładzie czyszczenia miasta

Rasowym okazem, jak nie powinna wyglądać gospodarka miejskiego zakładu czyszczenia miasta, jest działalność ostatnich zarządów tego zakładu.

Onegdaj poddaliśmy krytyce sprawność organizacji tego zakładu, urągającą najprymitywniejszym zasadom celowości.

Słuszność naszego sądu znalazła swój wyraz w ciągu ostatnich paru dni, gdy wskutek obfitych opadów atmosferycznych miasto dosłownie pogrzebane zostało w śniegu. Nie mówię tu o peryferjach miasta i o przedmieściach, gdzie, aby móc iść, torować sobie trzeba drogę łopatą; mówię o najgłówniejszych ulicach miasta, jak Legjonów, Sykstuska i zresztą wszystkie.

Przejść z jednej strony ulicy na drugą było wprost niemożliwością, a tramwaje poruszały się jak żuki, z trudnością.

Śnieg padał, a kierownictwo zakładu widocznie obmyślało plan nowych egzaminów.

Smutna niestety prawda, o której każdy mieszkaniec mógł naocznie się przekonać.

Wyniki tego niechlujstwa nie dały na siebie czekać. Nie było dnia, żeby przechodnie, ubijając śnieg na lodowe pagórki, nie łamali przytem nóg, rąk lub doznawali potłuczeń.

Wczoraj na paru ulicach zaczęto uprzątać śnieg, oczywista na tych ulicach, które wiodą do mieszkań różnych figur i na rynku. Inni śmiertelnicy mogą sobie łamać dalej nogi,a gdyby nastąpiła gwałtowna odwilż, najbiedniejszych ratowałaby chyba straż pożarna.

AUTO I WÓZ. Nachel Herman, szofer (Paulinów 11a) doniósł, że w czasie jazdy ulicą L. Sapiehy najechał na jego auto z tyłu Wasyl Badura, woźnica. Skutkiem najechania dyszel wybił tylną szybę w aucie, oraz uszkodził tylną ścianę. Szkoda wynosi 200 złotych.

OD WCZORAJ DO DZIŚ. Z biura Zehnguta Zygmunta, właściciela hotelu przy ul. Legjonów 19 jacyś nieznani sprawcy skradli maszynę do pisania, wartości 300 dolarów. — Przytrzymano znanego złodzieja sklepowego Franciszka Latawca, w chwili gdy ogałacał sklep Goldy Weintraub przy ul. Słonecznej 57. — Poza tem znaleźli się w aresztach: Stefan Daszkiewicz za kradzież mieszkaniową na szkodę Tomasz Bojka (Bema 12), Jakób Neyman schwytany in flagranti włamania do mieszkania Stefana Wesia (Jadwigi 10). Julian Kosyra i Kazimiera Kosyra za kradzież węgla, Julian Korylluciak za kradzież łóżka dziecinnego, Józef Wołucki za włamanie do sklepu Stanisława Łazora i jeszcze czterech innych osobników za drobne kradzieże. — Jana Janowicza i Olgę Newerczuk zamknięto za opilstwo i awantury, Ewę Pniącz i Michała Churę za oszustwo, Mikołaja Temczyka za puszczanie w obieg fałszywych 5-złotówek, — a Michała Wawrzyniaka, Stefana Bańczuka i Antoniego Rafałowskiego za wałęsanie się po ulicach.

—ooo—

Z dnia

WLAZŁ NA GRUSZKĘ — TRZĄSŁ PIETRUSZKĘ

Skończyły się „złote czasy", kiedy można było pisać o Gorgonowej, czy o jej futrze, psie Zaremby Luksie, dżaganie itd. Skręca ze smutku reporterów pisanek, że Gorgonowa już w Fordonie, zamiast wystawić ją na widok publiczny, jak ową „hienę cenzurowaną i pręgowaną, która trupy żywcem wydziera i takowe pożera". Ale a propos hieny, z jadającej żywe trupy: Zdarzyło się na początku bieżącego roku, że przed sądem miał stanąć jakiś tam człowiek, oskarżony o zgwałcenie nieletniej. Okazało się, że oskarżony nic wspólnego z tą sprawą nie miał, a otrzymał akt oskarżenia jedynie z powodu podobieństwa fonetycznego brzmienia nazwiska. Tymczasem ukazała się w jednej z gazet notatka, opisująca zbrodnię „zwyrodnialca", na twarzy którego widać były stygmaty zboczenia, zbrodni i już nawet nie pamiętam co więcej...

Ale wróćmy do Gorgonowej. Otóż we wczorajszych numerach popołudniowych pism podaną była wiadomość, że Zaremba był w Fordonie celem widzenia się z Gorgonową. Tymczasem okazało się, że Zaremba siedzi we Lwowie i nigdzie nie miał nawet zamiaru wyjeżdżać, ani z nikim w sprawie Gorgonowej nie mówił.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Maradu".
APOLLO: „Wyrok życia".
CASINO: „Dzi żyjemy".
CHIMERA: „Król cyganów".
COLOSEUM: „Królewski kochanek" i rewja „Róg obfitości".
KOPERNIK: „Biały upiór" i doborowe uzupełnienie.
MARYSIEŃKA: „Sabra".
MIRAŻ: „Buster Keaton" i „Kobieta szpieg".
MUZA: „Laurel i Hardy" (wesoły program).
PALACE: „Ucieczka przed Hubem".
PAN: „Prawo do grzechu", oraz rewja.
PASAŻ: „Pod gradem kul" (William Desmond).
RAJ: „Dreyfuss".
STYLOWY: „Romeo i Julcia" i rewja z Bukojemską, Amorskim i Belskim.
ŚWIT: „Kohn i Kelly w tarapatach".
UCIECHA: „Cudotwórca" i rewja Dawidowicza.
WANDA: „Obława w Paryżu".

RADJO LWOWSKIE

Środa 20 grudnia

7.00—7.55: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Wiadomości meteorologiczne. 12.38: Gramofon. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Recital skrzypcowy z Warszawy. 16.10: Program dla dzieci. 16.40: „Listy i programy". 16.55: Koncert orkiestry jazzowej z Warszawy. 17.50: Akcja „Radjo dzieciom". 18.00: Odczyt z Poznania: „Ojciec współczesnego niemieckiego rasizmu". 18.20: Odczyt. 18.45: Gramofon. 19.05: Rozmaitości. 19.25: Feljeton literacki z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert kameralny z Warszawy. 21.00: Feljeton Benedykta Hertza. 21.15: Recital śpiewaczy z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna z Warszawy. 23.05: Gramofon.

Czwartek 21 grudnia

7.00—7.55: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warsz. 14.00: Wiadomości meteorologiczne. 15.25: Giełda zbożowa. 15.36. Wiadomości gospodarcze. 15.40: Koncert orkiestry jazzowej z Warszawy. 16.40: Skrzynka pocztowa dla dzieci. 16.55: Koncert solistów z Krakowa. 17.50: „Roraty" (Pogadanka). 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Słuchowisko z Krakowa. 19.00: „Zewnętrzny gest — wewnętrzne echo". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.45: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.15: Dalszy ciąg koncertu. 22.00: Piosenki z Warszawy. 22.15: Retransmisje zagraniczne. 23.05—23.30: Muzyka taneczna

KOMUNIKATY

ZBIÓRKA NA CELE ROBOTNICZE. Prosi się młodych towarzyszów i towarzyszki, chętnych do udziału w zbiórce o zgłaszanie swoich nazwisk w sekretarjacie przy ul. Rutowskiego 23, II piętro.

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwarta jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. — Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

SEKRETARJAT HUFCA CZERWONEGO HARCERSTWA urzęduje w każdą sobotę w lokalu „Dziennika Ludowego" od godziny 4 do 6 wieczorem.

Ścisk w składzie firmy Bat'a

W nowootwartym we Lwowie sklepie firmy z obuwiem Bata ścisk niesłychany, ludzie tłoczą się, aby nabyć tanie wyroby. Zapytujemy dyr. polskiej fabryki tej firmy w Chełmku pod Krakowem p. Adama Kopko, czy wyroby ich pochodzą z zagranicy? Otrzymujemy odpowiedź, że wszystkie wyroby pochodzą prawie wyłącznie z fabryki naszej w Chełmku. Obecnie tylko zaledwie kilka procent stanowi obuwie importowane z Czech. W r. 1933 nie importowaliśmy ani jednej pary.

Kto mówi o miljonach par importowanych z Czech, okłamuje świadomie opinję publiczną, aby w ten sposób posłużyć swoim własnym interesom.

Pozatem fabryka nasza w Chełmku jest pierwszą i jedyną fabryką obuwia skórzanego w Polsce, która zainicjowała eksport obuwia polskiego zagranicę. W roku bieżącym ilości obuwia eksportowanego wyniosły około 10.000 par obuwia skórzanego zagranicę, między innemi do Afryki Centralnej 3.885 par, do Singapore 400 par, do Marokko 1.000 par etc. A nadto wyeksportowaliśmy kilkadziesiąt tysięcy par obuwia gumowego.

Jak się obecnie przedstawia fabryka Panów w Chełmku?

Fabryka nasza, założona przed dwoma laty, zatrudnia obecnie 800 robotników polskich. Wyrabia obuwie skórzane, gumowe i kalosze w ogólnej ilości około 1,200.000 par. Produkcja stale się powiększa.

Fabryka wniosła do Polski nowe metody pracy, na których zbudowane są zakłady Baty w Zlinie, wyrabiające obecnie 150.000 par obuwia dziennie. Zasługą naszej firmy jest, że zaraz w początkach swej działalności znacznie obniżyła cenę obuwia w Polsce i utrzymała mniejwięcej cenę sprzedaży obuwia w relacji 1 q żyta = 1 para obuwia, a więc relacje przedwojenne i to mimo spadku cen zboża o 50%.

Na czem polega pewna niechęć rękodzieła do działalności Panów w Polsce?

Jedynie na nieporozumieniu, a w znacznej części na celowej działalności niektórych przedstawicieli kapitału zagranicznego, który zręcznie ułatwia sobie pobieranie wygórowanych cen przy równoczesnym wyzysku nędzy chałupniczej.

Polska zużywa obecnie zaledwie 15 miljonów par obuwia rocznie, czyli około pół pary na jednostkę, a więc stosunek nie normalny w stosunku do Czechosłowacji, gdzie przypada 3 i pół pary na jednostkę.

Gdybyśmy więc przyjęli możność powiększenia konsumcji w Polsce tylko do 1 pary na rok i jednostkę, znajdzie się miejsce na produkcję dalszych 15 miljonów par rocznie. To powiększenie konsumcji może spowodować tylko przemysł fabrycznego obuwia, który produkcję swoją tak wykonaniem jak ceną, rozwija po linji potrzeby i możności społeczeństwa. Tą drogą dociera do najdalszego konsumenta i zmusza go wprost do powiększenia konsumcji.

—ooo—

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

Z sali koncertowej

—o—

KONCERT MUZYKI GÓRSKIEJ

Z okazji sześćdziesięciolecia istnienia polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego urządziło polskie Towarzystwo muzyczne wieczór muzyki symfonicznej przy współudziale artystki operowej p. Żmigród-Fedyczkowskiej. W programie umieszczono muzykę, powstałą bądź to pod wpływem piękna przyrody górskiej, bądź to związanej z poezją opiewającą urok gór naszych. — Wykonano więc Karłowicza „Odwieczne pieśni", oparte na tematycznem podłożu i na snujących się wciąż motywach przewodnich; Noskowskiego „Morskie Oko" i Żeleńskiego „Tatry"; poematy symfoniczne również są nam dobrze znane, jak: Karłowicza „Odwieczne pieśni". Nowością była „Suita huculska" lwowskiego kompozytora p. Romana Palestra. — Efektowna nowoczesna instrumentacja i harmonizacja każą tego młodego muzyka brać z poważnej strony; więcej urozmaicenia w dynamice i rytmice wyszłoby całości na korzyść.

Miłem urozmaiceniem programu był śpiew artystki operowej p. Zofji Żmigród-Fedyczkowskiej, córki byłego śpiewaka opery lwowskiej. W szeregu odśpiewanych pieśni Karłowicza, Hausmana, Moniuszki i Żeleńskiego p. Fedyczkowska wykazała bardzo piękny, dobrze wyszkolony głos sopranowy obok wybitnej muzykalności, która ujawnia się w umiejętnem prowadzeniu kantyleny, doskonałej dykcji i artystycznem frazowaniu. — Gdyby tak tę artystkę usłyszeć ze sceny w operze! Orkiestrę prowadził doskonale dyr. A. Sołtys, a zwłaszcza suita Palestra dała temu dyrygentowi sposobność do wykazania swych cennych zalet muzycznych.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie w samym Lwowie liczy przeszło tysiąc członków; ponadto pozalwowskie okręgi miały 50-procentową zniżkę kolejową na koncert lwowski. A jednak sala polskiego Towarzystwa muzycznego świeciła wprost pustkami. Czy nie było szkoda całego zachodu i kosztów wobec takiej dla pięknej muzyki obojętności ze strony członków polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego?

Grd.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.